Nr. 149 Czwartek 3 lipca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

[illegible] numeru [illegible]nego 8 h.

[illegible]e otwarte są wolne od [illegible] pocztowej. — Redakcya [illegible]opisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wyborcy krakowscy!

Głosujcie na posła

Ignacego Daszyńskiego

We czwartek dnia 3 lipca wybory do sejmu z kuryi miast.

Wyborcy lwowscy!

Głosujcie na posła

Józefa Hudeca

Pierwsze wyniki.

Wynik wyborów sejmowych z kuryi wiejskiej okazał, jakim błędem ze stanowiska interesów polskich było obalenie reformy wyborczej Bobrzyńskiego. Czyż nie lepiej było dać Rusinom dobrowolnie, jako dowód sprawiedliwości Polaków, to, co teraz Rusini sami sobie wzięli, wbrew Polakom, jako zdobycz?

Ukraińcy podwoili liczbę swoich mandatów: z 16 wzrosła ona na 31. Ten przyrost mandatów ukraińskich stanowią mandaty, odebrane wrogom sejmowej reformy wyborczej, głównie podolskim szlachcicom, a także ich sprzymierzeńcom, moskalofilom, z których tylko jeden (Markow) został wybrany. Zarazem jednak i skład wewnętrzny sejmowej grupy ukraińskiej uległ wielkiej zmianie w kierunku radykalnym, oprócz bowiem narodowców ukraińskich i jednego starorusina (dra Korola) weszli do niej po raz pierwszy ukraińscy radykali, jak dr Tryłowski, dr Baczyński, dr Łabodyński, dr Nowakowski. Nie ulega tedy kwestyi, że po takim wzroście liczebnym i po takim przyroście żywiołu radykalnego — polityka ruska w sejmie tak co do żądań, jak i co do taktyki będzie daleko radykalniejsza, niż w poprzednim sejmie. Walka o sejmową reformę wyborczą rozgorzeje niewątpliwie w formie daleko gwałtowniejszych wstrząśnień, niż dotychczas, — a jak na tem wyjdzie kraj, jego administracya, jego gospodarka, jego autonomia!...

To spotęgowanie się żywiołu ukraińskiego spowodowało klęskę wrogów reformy wyborczej w Galicyi Wschodniej. Wszechpolacy zupełnie przegrali tu batalię, a szlachcice podolscy stracili 8 mandatów, przyczem znamiennem jest, że przepadli w kuryi wiejskiej wszyscy przewódcy akcyi przeciw reformie wyborczej, jak prezes „rady narodowej" p. Cieński, który przepadł aż w dwóch okręgach, jak pp. Zaremba-Cielecki, przebiegły Ormianin Moysa, intrygant endecki hr. Skarbek.

A zważyć trzeba, że to zwycięstwo Ukraińców nie może żadną miarą uchodzić za przypadkowe i chwilowe. Bo ta okoliczność, że szwindle wyborcze zostały nieco ograniczone, wynikła bynajmniej nie z dobrej woli p. Korytowskiego, lecz była koniecznością, której źródło tkwi w stosunkach parlamentarnych; i z góry można przewidzieć, że im bardziej rośnie samowiedza Ukraińców i ich znaczenie polityczne, tem mniejsze może mieć znaczenie aparat szwindlów wyborczych i tem mniej można go stosować.

Klęska bloku wszechpolsko-podolskiego w Galicyi Wschodniej jest więc zupełna i stanowcza.

Natomiast w Galicyi Zachodniej blok biskupi odniósł poważne sukcesy. Tu przedewszystkiem uderza klęska stronnictwa ludowego. Straciło ono 6 mandatów, z tych wprawdzie 3 w Galicyi Wschodniej, więc tylko 3 w Zachodniej. Ale bądź co bądź utrata blisko trzeciej części dotychczasowych mandatów jest osłabieniem stronnictwa ludowego w sejmie i musi wpłynąć ujemnie na losy reformy wyborczej, tembardziej, że i konserwatyści krakowscy, którzy za tą reformą stali, zostali w Galicyi Zachodniej zdziesiątkowani przez biskupów, pod których opieką powstało stronnictwo chrześcijańsko-ludowe i zdobyło 7 mandatów. Polityka kiskupia, dążąca do wytworzenia na wsi klerykalnej partyi pod komendą księży, odniosła tryumf.

„Czas" oblicza, że „do wybranych 7 chrześcijańsko-ludowych i 12 autonomistów i centrowców przybędzie jeszcze około 7 demokratów narodowych, oraz przeszło 30 autonomistów i centrowców z wielkiej własności Galicyi Wschodniej i jeżeli do tego dodamy pewną liczbę wirylistów, przeciwnicy kompromisowego projektu wzrosną do liczby 60."

Widzimy więc z jednej strony ogromny wzrost Ukraińców, z drugiej zaś strony wzmożenie się w sejmie po stronie polskiej żywiołów wrogich reformie wyborczej i ugodzie polsko-ruskiej.

Jak będzie wyglądał sejm, w którym stanie 31 ukraińskich narodowców i radykałów naprzeciw 60 zdecydowanych wrogów reformy wyborczej, — łatwo sobie wyobrazić. Wobec tego poprzedni sejm z obstrukcyą ruską był jeszcze istną sielanką...

Jeżeli do tego dodamy podbój poczyniony przez klerykalizm w Galicyi Zachodniej, wytworzenie przez biskupów partyi chrześcijańsko-ludowej — to cała nadzieja jeszcze tylko w miastach, że w nich znajdą przed zalewem biskupim ostoję polskie żywioły postępowe, że z miast wyjdzie pewna przeciwwaga dla dzikiego szowinizmu endeckiego i zaciekłego konserwatyzmu podolskiego.

Z miast powinni wyjść posłowie, którzy nie dadzą się zakrzyczeć endekom, ani sterroryzować biskupom. I dlatego tak pożądanym byłby **wybór Ignacego Daszyńskiego z Krakowa,** a to w interesie sejmu, w interesie reformy wyborczej, którą trzeba będzie ratować z szalejących burz, w interesie autonomii krajowej, którą trzeba będzie ocalić przed rozbiciem, grożącem jej od dzikich huraganów szowinizmu z jednej i drugiej strony.

Wybór jednego pionka mniej lub więcej — niczego nie zmieni. Ale wybór Ignacego Daszyńskiego będzie tryumfem wielkiej idei reformy sejmowej, ugody polsko-ruskiej, zabezpieczenia krajowi, jego autonomii i jego gospodarce możności bytu i rozwoju na przyszłość!

Porachunki.

Uniwersytet lwowski, a krakowski. — „Konsul" antysemicki. — Zchemizowanie geologa. — Strońszczyzna w Krakowie.

Z powodu strejków manifestacyjnych na uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie mieliśmy sposobność uczynienia paru uwag na temat tego, jak fatalnie odbijają się przeszczepione przez wielu profesorów lwowskich na teren uniwersytecki — metody politycznego działania narodowej demokracyi, oparte na bezwzględnej zaczepności i jakiemś rozjuszeniu, zgoła nie licującemu z zadaniami profesorskiemi, a niszczącemi nawet wszelkie pozory jakiejś bezstronności.

Cała polityczna praktyka narodowej demokracyi wyrobiła w jej zwolennikach wspólną cechę — nie żenowania się niczego i nie oglądania się na niczyją drażliwość, gdy staną u władzy.

W Krakowie opozycyjna młodzież uniwersytecka nieraz przechodziła ciężkie terminy, znajdując u władz uniwersyteckich więcej upodobania do paragrafów dyscyplinarnych, niż zrozumienia dla porywów młodości.

Czasami u steru władzy rektorskiej zasiadał ktoś wyrozumialszy, mniej „bonzaiczny", lepiej pomnący własną młodość — i bywało wówczas pogodniej i zgodniej.

Ale w Krakowie, którego wszechnica nie zaznała rządów narodowo-demokratycznych, nie znaną jest taka sekciarska zaciekłość, której nie stara się nawet ukrywać — choćby dla powagi swej togi — niejeden profesor lwowski.

Oto choćby ów wielokrotnie już wspominany, prof. Sierpiński: po zgotowanej mu „owacyi pocieszenia" miał on wedle „Słowa polskiego" chełpić się, że przez obelgi, wypisane na akademika żyda stał się wyrazicielem całej Warszawy, inaczej mówiąc, ów profesor podjął się jakiejś misyi konsula warszawskiego antysemityzmu przy uniwersytecie lwowskim. Pan Sierpiński sądzi, że to funkcya bardzo poczesna, my sądzimy, że jednak nie może ona iść w parze z zadaniem profesora, który **nie może siebie zgóry, planowo zwalniać z bezstronności.** I nie wiemy, jaką Warszawę chce reprezentować p. Sierpiński — może tę, która się skupia koło „Gazety porannej — dwa grosze", lecz nie Warszawę pedagogiczną, która zaraz po wybuchu bojkotu antyżydowskiego, trzymając się ściśle ram szkolnych — więc nie przesądzając danej sprawy „na mieście" — przestrzegała jednak gorąco, ażeby żadnych prób bojkotowych nie ważono się przeszczepiać do uczelń, aby nie zatruć ich atmosfery.

Że nawet pisma warszawskie, popierające bojkot żydów, lecz stojące na poziomie wyższym od „dwugroszowego" nie zachwycają się konsularnemi czynnościami p. Sierpińskiego, dowo-

dzi choćby następujący cytat z warszawskiego „Gońca“ (Nr. 293):

„Podczas strejku w uniwersytecie lwowskim, prof. Sierpiński, któremu strejkujący przerwali wykład, ogłosił w „Słowie polskim“ wysoce nieprzyzwoity list, w którym nazywa strejkujących „zgrają“ i wogóle używa wyrazów i zwrotów, niedopuszczalnych pod piórem człowieka kulturalnego“.

Uniwersytet lwowski, mający w swem łonie wciąż jątrzącą się ranę ruską, a tak długo nieuleczalną, dopóki młodzież ruska nie uzyska własnej uczelni — nie powinien sobie pozwalać jeszcze na ten luksus, ażeby jego profesorowie, ulegając pasyi politycznej, angażowali się w dodatku i w walkę z temi organizacyami młodzieży polskiej, które są przeciwne narodowej demokracyi.

Przecież sam przebieg jednakiej manifestacyi — spokojny w Krakowie, a we Lwowie, obfitujący w momenty tak przykre — powyższą charakterystykę lwowskich sfer profesorskich aż nadto uwypukla.

Na rozpolitykowanym gruncie — w światku profesorów lwowskich — dzieją się różne dziwy — poza Lwowem, gdzieindziej, może, mało zrozumiałe.

Z racyi manifestacyjnego przypomnienia przez młodzież, że nietykalności bojkotu szkół rosyjskich strzeże — wymieniano nazwiska trzech profesorów lwowskich, przygarniętych z bojkotowanego uniwersytetu warszawskiego.

Nie wszyscy może wiedzą, iż jeden z tych profesorów — **z zawodu geolog — otrzymał katedrę... chemii.** Niewątpliwie, że dzisiaj trudno znaleźć przyrodnika, któryby nie znał chemii, a umysł zdolny szybko zaaklimatyzuje się na terenie, z którym się ubocznie stykał, ale bądź co bądź — wygląda to, jak wydarzenie z jakiejś szkoły „braci“ bałkańskich — może nawet w oświetleniu operetkowem — gdzie dla braku specyalistów zdarzać się muszą różne mniej lub więcej osobliwe maskarady.

Ale w nauce polskiej chyba chemików „rodowitych“ nie braknie. Jednakże „politycy“ uniwersyteccy we Lwowie zapewne rozumowali w ten sposób, że, ściągając do Lwowa profesorów z bojkotowanego uniwersytetu warszawskiego — przez uwolnienie ich z sytuacyi, której dwuznaczność ci panowie odczuwali, zobligują ich sobie i zyskają ich wdzięczność, „ergo“ i powolność.

* * *

A teraz przejdźmy do próby zaszczepienia płonek endeckich na gruncie politycznym Krakowa.

Dzieje się to krytym sztychem — pod hasłem uwolnienia Krakowa z pod rządów „klik“. Kraków, rzeczywiście, cierpi od „klikokracyi“, wyrosłej na podłożu jego fatalnej ordynacyi miejskiej; sami uczestnicy „większości“ w chwili sporu domowego ciskają w siebie, jak to miało miejsce niedawno, — zarzutem „kliki“.

Ale „klika“, jako grupa zamknięta, podobną jest do sadzawki, która, choć zakisa i pokrywa się rzęsą — dalekich spustoszeń swymi miazmatami czynić nie może.

Co innego — miazmaty, zawarte w wodzie rozlewnej, które zatruwają szerokie obszary.

A taką jest właśnie polityka narodowej demokracyi. **polityka — cofająca nas wstecz kulturalnie, gdziekolwiek się rozpowszechni...**

To czyni w Warszawie, to czyni we Lwowie — jednego Krakowa nie zdołała dotąd zdobyć — i teraz przymila się doń, ukrywając swoje barwy — pod hasłem moralnem: precz z „kliką“, poza którem przemyca się hasło polityczne: walki przeciw reformie wyborczej do sejmu.

Pod znakiem szczególnej pieczy o oczyszczenie atmosfery w Krakowie (do czego najodpowiedniejszą chwilą są chyba wybory do Rady miejskiej) chcą **utrzymania jak najdusznilejszej atmosfery w sejmie.**

A organizator tego „huczku“ p. Stroński ponoć zabezpiecza sobie ćwiartkę szans do mandatu i z podolskiej rączki.

Wojna bez wypowiedzenia.

Ani groźby Rosyi, ani wmieszanie się Rumunii nie zapobiegły rozpoczęciu się kroków wojennych na Bałkanie bez formalnego wypowiedzenia wojny, co ostatecznie — przykładem wojna rosyjsko-japońska — nie jest koniecznem. O ile walki w ubiegłym tygodniu można było uważać za walki forpoczt, nieuniknione ze względu na bliskość wrogich sobie obozów, to ostatnie walki bułgarsko-serbskie i bułgarsko greckie należy traktować jako poważne bitwy, jako początek tak zwanego strategicznego ustawienia się dla znalezienia oparcia dla dalszych występów.

Głównem dążeniem Bułgarów było przecięcie połączenia między Grekami i Serbami, aby uniemożliwić im kooperacyę. Dla przeprowadzenia tego planu Bułgarzy ustawili dwie dywizye w obszarze Istip Koczana jako punkt oparcia dla akcyi głównej armii na linii Pirot Nisz. Serbowie, którym ta pozycya bułgarska zagroziła z tyłu, próbowali rozbić te dwie dywizye, co im się jednak nie udało. Akcya ta przeprowadzoną została nad Zletową i zakończyła się fnięciem Serbów.

Dla Bułgarów pozostało zadanie najważniejsze: wsunięcie się klinem między pozycye serbskie i greckie. Główne siły serbskie u... ne są wzdłuż linii kolejowej Seres Dra... tralnym punktem w Salonikach. Na śro... dzy temi dwiema pozycyami serbsko g... leży G vegli, które ostatecznie Bułgarzy za... i w ten sposób plan swój odosobnienia przeciwników przeparli.

O faktycznem rozpoczęciu akcyi wojennej świadczą też zajścia w Salonikach. Tam Bułgarzy dla utrzymania pozoru swych do tego miasta pretensyj utrzymywali słabą załogę. Grecy w odpowiedzi na akcyę Bułgarów w Macedonii, wezwali ten garnizon do poddania się, co Bułgarzy wobec ogromnej przemocy musieli uczynić. Kto zna dumę Bułgarów, dla tego zajście to nie pozostawia wątpliwości, że będzie ono miało poważne następstwa.

Wogóle w Sofii, jak z telegramów wynika, zdecydowano się na szybkie działanie. Oświadczenie Pasicza w skupsztynie, że Serbia nietylko obstaje przy żądaniu rewizyi traktatu lecz jest też co do tego pewną poparcia Rosyi, wywołało w Sofii wrzenie. Nie chcą tam już wierzyć w „bezpartyjny“ sąd cara, lecz cała opinia naciska na rząd, aby spór rozstrzygnął bronią. Pozostał dla Bułgaryi jeden szkopuł: nieprzyjazne zachowanie się Rumunii, niewątpliwie podburzonej przez Rosyę i Francyę fałszywą wiadomością o zerwaniu stosunków między Bułgaryą a Rosyą. Po stwierdzeniu fałszywości tej wiadomości rząd rumuński cofnął zarządzenia mobilizacyjne, otrzymawszy od posłów Rosyi i Francyi „wyrazy ubolewania“ z powodu wprowadzenia go w błąd. Bułgarya wobec tego spodziewa się, że okupi neutralność Rumunii jakiemś ustępstwem terytoryalnem i ta nadziej dodaje jej odwagi do rozpoczęcia wojny wbrew woli Rosyi.

Czy jednak rozpoczęte kroki wojenne przerodzą się w prawdziwą wojnę, to inna kwestya. Faktem jest, że mocarstwa trójprzymierza i trójporozumienia, każde z innych pobudek, wojny sobie nie życzą; faktem też jest, że nić rokowań nie została jeszcze całkiem przerwaną;

HENRYK SOBOLEWSKI.

UCIECZKA.

6)

(Ciąg dalszy).

Spojrzał w górę. Na ciemnym błękicie nieba sylwetki konarów drzewnych wyglądały jak ramiona tajemniczych potęg, które powoli opuszczają się w dół, aby z góry uchwycić w swe zimne, żelazne objęcia intruza, co śmie swym życiem zakłócać ich spokój.

Drgnął...

Jakieś straszne widziadła stanęły w wyobraźni...

Znów spojrzał w górę...

Zamigotała poprzez konary jasna gwiazdka, a blask jej ocknął zbiega z lęku. Śmielej już patrzał na tajemnicze sylwetki konarów upiornych.

Wszak uciekł z więzienia.

Ta cisza niezmącona niczem, ta milcząca tajemniczość — to zwiastunki Wolności!...

Westchnął swobodniej i usiadł pod drzewem.

Raźniej się jakoś zrobiło na duszy. Niema pościgu. Może trochę spocząć i posilić się. Dopiero teraz poczuł głód i pragnienie. Dobrze, że wziął z sobą czajnik z wodą. Chciwie począł pić, ale prędko odjął czajnik od ust, aby zaoszczędzić wody. Nieprędko może natrafić na źródło lub rzeczkę. Rozwiązał worek, wyjął kilka sucharów i słoninę. Zajadał z apetytem. Dawno mu tak nie smakowało jedzenie. Zaspokoił głód, zapalił papierosa, wyciągnął się na bujnej leśnej trawie, zasławszy ją chałatem i patrzał na migocące gwiazdy. W niczem niezmąconej ciszy snuł obrazy dalszej ucieczki, marzył o nowem życiu na Wolności...

Pogrążony w cudnych marzeniach, zasnął.

Gdy się obudził słońce już było wysoko, a kobierzec leśny patrzył się od lśniących białych plam, które poprzez konary drzew rzucały promienie słońca.

Wstał, przetarł oczy, przeciągnął się rozkosznie, rozejrzał się po lesie. W trawie czerwieniły się jagody, błyszczały grzyby, gdzieniegdzie barwiły się ostatnie jesienne kwiaty. Uzbierał jagód, zerwał kilka kwiatów i jął zbierać się do drogi. Krótko trwało to zbieranie. Zarzucił chałat na ramiona, zapiął go pod szyją, tłomoczek uwalił na plecy, kij w rękę i w drogę.

Wypoczęty szedł raźno w obranym kierunku.

VI.

Tak wędrował przeszło tydzień.

Gdy pewnego dnia, o zmroku, przystanął na nocleg, zauważył, że zawartość worka znacznie się zmniejszyła. Żywności może mu starczyć najwyżej na trzy, cztery dni.

Gdzie był, jak daleko do miasta — nie wiedział.

Drugi już dzień szedł brzegiem maleńkiej rzeczki. Sądził, że tak dojdzie do rzeki i dalej idąc już w jej kierunku, dojdzie do miasta. Jak długo mogła trwać taka podróż, nie mógł sobie wyobrazić.

Myśl o śmierci z głodu, śmierci wśród dzikiej tajgi przejmowała go strachem. Śmierci się nie bał. Nieraz już zaglądał jej w oczy i zawsze zaglądał śmiało. Ale nie chciał umierać w więzieniu, a teraz w samotnym lesie.

Postanowił zmniejszyć porcye jedzenia, zaspokajać głód jagodami, których było poddostatkiem. Skoro dojdzie do rzeki, łatwo napotka wioskę, zajdzie więc wieczorem, o zmroku do wsi, kupi chleba i słoniny.

I znów pytanie: kiedy dojdzie do rzeki, kiedy dojdzie do jakiejkolwiek wioski?

— Co będzie, to będzie — powiedział sobie, zabrał się do jedzenia, a potem, otuliwszy się chałatem, zasnął. Sen był znów trwożliwy, jakieś przykre, ciężkie majaczenia, jakiś niepokój...

Trzeciego dnia, już o południu, ujrzał szeroką, wijącą się wstęgę rzeki. Radość niezmierna opanowała go. Wprawdzie miał jeszcze trochę sucharów, ale od kilku dni był głodny. Teraz obawa głodu i śmierci głodowej minęła.

Wiedział, że jeżeli nie dziś pod wieczór, to niedalej jutro dojdzie do wioski. Od dziesięciu dni nie widział ludzi, od dziesięciu dni nie słyszał głosu ludzkiego. Stęskniony był widoku i mowy ludzkiej. Znów radość go opanowała, znów wstąpiła rzeźkość.

Szedł wesoło, coś cicho nucąc. Za godzinę był już nad brzegiem dużej rzeki. Przed oczami jego roztaczał się wspaniały widok. Brzeg, na którym stał, był urwisty — przeciwległy spadzisty, pokryty starym lasem. Rzeka tworzyła ogromne półkole. Dalej szedł już brzegiem rzeki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

faktem też jest, że szczególnie Austro Węgry pragną pokoju z obawy, aby Bułgarya nie uległa pogromowi. Prasa wiedeńska, która teraz z „N. fr. Presse“ na czele robi dla odmiany alarm wojenny, może się jeszcze zawieść.

Czechy i Galicya.

Autonomia dumnego królestwa czeskiego rozpada się w gruzy. Z powodu 5 letniej obstrukcyi niemieckiej kraj stanął przed bankructwem; już od 2 lat ratuje się chwilowemi pożyczkami, ponieważ rząd nie zgadza się na podwyższenie w drodze rozporządzenia dodatków krajowych, a nędza finansowa doszła do tego stopnia, że na lipiec niema pieniędzy na pensye urzędnicze, na utrzymanie szpitali. Wygłodzenie sejmu udało się Niemcom w zupełności; miało to być presyą na Czechów, aby z większą ustępliwością przystąpili do rokowań ugodowych, a gdy rokowania wskutek zupełnej bierności rządu i nieporadności namiestnika ks. Thuna ostatecznie się rozbiły, nastąpił krach.

Nie można jednak pozostawić administracyi krajowej bez ratunku, tak orzekł rząd. I ten sam rząd, który rzekomo ze względów bezpartyjności odrzucał projekty sanacyjne Wydziału krajowego, znalazł inny środek ratunku, mianowicie mały zamach stanu w postaci zupełnego skasowania autonomii krajowej. Jako wstęp do projektowanego rozwiązania sejmu ma nastąpić usunięcie urzędującego (bezprawnie) Wydziału krajowego; zarząd kraju ma być powierzony jakiejś komisyi mieszanej, złożonej z reprezentantów autonomicznych i państwowych; komisya ta obdarzoną zostanie prawami, jakich rząd odmówił Wydziałowi krajowemu, mianowicie prawem pobierania, a nawet podwyższenia dodatków krajowych i podatków spożywczych (od piwa).

Taki jest koniec sejmu, który przez długie lata miał pretensyę do odgrywania roli ciała prawodawczego „korony św. Wacława“; tak smutno zakończyły się marzenia Czechów o wyodrębnieniu krajów, do tej korony należących, z pod wpływu parlamentu centralnego; taki jest wynik walki szowinistów czeskich i niemieckich, którzy, wpatrzeni w swe rzekome ideały narodowe, nie chcieli zabrać się do jedynej drogi, możliwej do uratowania autonomii: do gruntownej reformy wyborczej. A teraz ten sam rząd, który okazał zupełną niezdolność i brak dobrej woli do przeprowadzenia ugody, śpieszy szowinistom, udającym „oburzenie“, z pomocą; zamierza bez cienia uprawnienia podwyższyć podatki, aby także swoją pozycyę ratować.

W Austryi wszystko jest możliwe. Można „rządzić“ państwem przy pomocy § 14, można też rządzić krajami, chociaż w żadnym statucie krajowym niema przepisu, któryby przynajmniej rządom takim nadał pozór prawny. Wydziałowi krajowemu rząd nie pozwolił pod wyższyć podatków. bo — jak stwierdziły gabinety Bienertha i Stürgkha — brakło do tego podstawy prawnej, a teraz rząd chce to nieistniejące prawo nadać „komisyi administracyjnej“, która niema ani cienia uprawnienia.

Niedaleko od stosunków czeskich odbiegły stosunki galicyjskie. I u nas od pół roku rządzi się bez budżetu; i u nas nie uchwalono dla Wydziału krajowego upoważnienia do dalszego pobierania dodatków krajowych, a mimo to pobiera się je prawem kaduka. I u nas autonomia stoi przed bankructwem, ponieważ preliminarz budżetu na r. 1913 zamyka się deficytem na przeszło 29 milionów koron, który miał być pokryty podwyższeniem dodatków krajowych. I u nas z powodu niemożności uchwalenia tego podwyższenia Wydział krajowy dusi budżet, ogranicza wydatki od szkół począwszy. Wszak poważne idą pogłoski o obcięciu płac nauczycielskich; wszak znanym jest fakt o masowem zamykaniu szkół w powiecie wielickim, o przerwaniu akcyi tworzenia nowych szkół.

A wina tych stosunków spada w pierwszej linii na tosamo co w Czechach, na niezgodę między Polakami a Rusinami. Ta niezgoda uniemożliwiła uchwalenie budżetu, uniemożliwiła prawne prowadzenie gospodarki krajowej. A gdy zdawało się, że przez kompromis w sprawie reformy wyborczej ta niezgoda się skończy, znalazły się stronnictwa, które i reformę i ugodę narodowościową udaremniły, a w dodatku te stronnictwa — po rozwiązaniu sejmu — prowadzą kampanię wyborczą w tym kierunku, aby zebrać większość do ponownego udaremnienia reformy i ugody.

Autonomia, samorząd i wyodrębnienie Galicyi — oto hasła, któremi stronnictwa burżuazyjne w Galicyi przez dziesiątki lat osłaniały swą niemoc wobec rządu centralnego i któremi broniły swego „stanu posiadania“ przed naporem prawdziwej myśli demokratycznej. Już teraz autonomię prawie dyabli wzięli, bo bez łaski parlamentu, bez uchwalenia podatku wódczanego finanse kraju popadną w ostateczną niemoc, a dodawszy do tego pewność zatamowania obrad sejmu w razie niezałatwienia natychmiast reformy wyborczej, łatwo można przewidzieć, kiedy w Galicyi nastąpi takisam krach, jak w Czechach, krach finansowy, a w jego następstwie krach konstytucyjny.

Z ruchu socyalistycznego.

Socyalna demokracya niemiecka a militarne przedłożenia rządowe. — Debaty taktyczne w Niemczech, idea strejku generalnego.

Niemiecki parlament, jak wiadomo, uchwalił nowe, potworne przedłożenia rządowe. Socyalna demokracya z całych sił walczyła przeciw przedłożeniom, nie cofając się nawet przed wygłaszaniem przemówień, mających niejako obstrukcyjny charakter (Noske). Przy trzeciem czytaniu przedłożeń socyalna demokracya wydelegowała na trybunę swego, jak się wyraża burżuazyjna „Frankf. Ztg.“, „najostrzejszego mówcę, mówcę o wyrachowanym, jadowitym sarkazmie i chłodnym ogniu“, tow. Scheidemanna, który, raz jeszcze ugrupowawszy w jedną całość wszystkie argumenta przeciwko przedłożeniom, wywołał swem przemówieniem żywe poruszenie Izby. Wielokrotnie prezydent Kämpf musiał interweniować i uspokajać.

Tow. Scheidemann zapytał ironicznie — co właściwie Niemcy osiągną swemi zbrojeniami? Wszak niemieckie zbrojenia natychmiast zmusiły do zbrojeń Francyę, Rosyę itd. i stosunek sił bynajmniej się nie zmienił na rzecz Niemiec. Jeśliby Niemcy zdecydowały się cofnąć swe projekta, także Francya w ciągu 24 godzin cofnie 3 letnią służbę wojskową. Mówca nazywa Niemcy istotnym „agentem-prowokatorem“ wszystkich zbrojeń. Lud niemiecki nie życzy sobie tego i chce nadal żyć w pokoju ze sąsiadami, w pierwszym rzędzie z Francyą.

W odpowiedzi na przemówienie mówcy socyalistycznego kanclerz Bethmann Hollweg oświadcza, że właśnie siła była zawsze najlepszą gwarancyą pokoju. Niepodobna liczyć się z krytyką socyalistów, którzy zasadniczo zwalczają państwo spółczesne i armię, bynajmniej zaś nie myślą o jakichkolwiek ulepszeniach, o które im wcale nie chodzi...

Te słowa kanclerza wywołały burzę protestów na ławach socyalistycznych; niepokój i hałas w całej Izbie.

W odpowiedzi zabrał głos tow. Scheide-

D. WELLS.

ODPOWIEDZIALNE STANOWISKO.

1

— Tak, tak, zapewniam pana, że rola bożka nie należy do najłatwiejszych — rzekł starzec — Niech pan sobie wyobrazi, los zrządził, że musiałem odegrać trudną tę rolę...

Słowa te zdziwiły mnie bardzo.

— Mówię zupełnie poważnie! — ciągnął dalej starzec.

— Ale jak się to stało? — spytałem.

— Bardzo prosto. Chcesz pan posłuchać mego opowiadania?

— Chętnie. Bardzo to mnie zajmuje.

— A więc... Słyszałeś pan zapewne o zatonięciu „Pioniera“?

— Słyszałem. To ten wielki statek żeglugi handlowej?

— Tak. Ja właśnie byłem na jego pokładzie podczas katastrofy i jestem jednym z nielicznych pasażerów, którzy zdołali się uratować. Działo się to przed dwudziestu laty... Wątpię, czy pamięta pan te czasy.

— Słyszałem wiele o tej katastrofie. Pamiętam dobrze. Nieprawdaż, „Pionier“ wiózł wtedy wielki ładunek złota?

— Tak, tak! — zawołał starzec. — Uciekając przed pościgiem piratów, wpadł „Pionier“ na rafy podwodne w małej cieśninie i zatonął. Zaprawdę, przebrzydła to była cieśnina! A co za rafy dyabelskie! Brrr! Nie zdążyliśmy się opamiętać, jak „Pionier“ począł z wielką szybkością tonąć.

— Jakże panu udało się uniknąć wiecznej kąpieli?

— Przypadek zrządził, że trzech nas uratowało się.

— O ile się nie mylę, usiłowano potem wydostać z dna morskiego złoto?...

Stary, usłyszawszy to zapytanie, rozzłościł się na dobre, począł prychać, sapać i miotać się; sądziłem, iż zwaryował.

Po chwili uspokoił się i rzekł:

— Pan wybaczy, że się tak uniosłem. Do dzisiejszego dnia nie mogę pohamować gniewu, ilekroć przypomnę sobie idyotyczną awanturę z tem zatopionem złotem... Nie mylisz się pan, rzeczywiście były usiłowania, aby wydobyć to przeklęte złoto. W jednej z tych wypraw i ja brałem udział...

Po krótkiem milczeniu nachylił się ku mnie i szepnął:

— Chciałem odrazu się wzbogacić. Nie udało mi się to coprawda, stałem się natomiast bogiem. Dyabli mnie skusili... Do grobowej deski nie zapomnę tej głupiej awantury!...

Nastąpił nowy paroksyzm złości, posyp[illegible] połajanki we wszystkich możliwych jęz[illegible] narzeczach. Wkońcu starzec wysapał [illegible] nął i rozpoczął opowiadanie:

— Jak już panu nadmieniłem, tr[illegible] szło śmierci: ja i dwóch marynarz[illegible] Olwess. Ten ostatni namówił nas d[illegible] wiada nam: „czterdzieści tysięcy f[illegible] byle co. Wystarczy tylko zechcieć, i pieniążki nasze!“

Mnie i Jakobsowi nie trzeba było dwa razy powtarzać. Zrozumieliśmy odrazu.

Odbyliśmy krótką naradę i zawiązaliśmy spółkę, do której przypuściliśmy jeszcze dwóch braci Sandersów, właścicieli małego bryga. Kupiliśmy za tanie pieniądze przyrządy do nurkowania, stare, przedpotopowej konstrukcyi, i rozpoczęliśmy próby z nurkowania.

Naprzód próbował sam wnioskodawca Olwess, okazało się jednak, że nie może wytrzymać pod wodą więcej, niż dwie minuty.

Żądza złota pędziła nas w drogę, wyruszyliśmy więc pośpiesznie na brygu „Chluba Bonny“ w kierunku owej przeklętej cieśniny. Humory były najlepsze, zwłaszcza iż mieliśmy na pokładzie całe mnóstwo baryłek z życiodajnym płynem i osuszaliśmy je z zapałem, godnym lepszej sprawy. Do nieprzytomności jednak nie napijaliśmy się, pomnąc, jak ważne zadanie mamy do spełnienia.

Wreszcie przybyliśmy na miejsce. Zarzuci[illegible]cę w odległości pół mili od miejsca, [illegible] „Pionier“, wsiedliśmy do łodzi i [illegible] wśród raf.

[illegible] astmy nie mógł nurkować, [illegible]li się pod jakimś błahym [illegible]poprostu nie chciał, musia[illegible]szaty nurka i spuścić się

[illegible] nastąpi).

mann po raz wtóry i w ostrych słowach zwrócił się przeciwko kanclerzowi. Kanclerz przemawiał w „imieniu ludu niemieckiego“. Lecz kto mu dał prawo w imieniu ludu przemawiać? Kto go zrobił tem, czem jest? Wszak nie lud niemiecki, lecz jedna jedyna osobistość! (Ponowny hałas w Izbie).

Wbrew wszelkim wysiłkom socyalnych demokratów przedłożenia militarne przeszły i partyi nic nie pozostało, jak tylko uroczyście zaprotestować i jak to „Vorwärts“ uczynił, raz jeszcze proklamować stare hasła socyalistyczne w kwestyi militaryzmu: „Wychowanie w duchu urabiania powszechnej zdolności do noszenia broni. Milicya ludowa w miejscu wojska stałego. Rozstrzyganie o wojnie i pokoju przez parlament. Wyrównywanie wszystkich spraw spornych w drodze sądów rozjemczych“.

* * *

Ukończone nie tak dawno wybory do sejmu pruskiego wykazały dobitnie, że niema żadnej nadziei na poprawę stosunków w Prusiech i na zniesienie hańby trójklasowej w drodze wyborów, w drodze legalnej. Wraz z tem rozpoczęła się ożywiona debata w prasie partyjnej i na zgromadzeniach w sprawie taktyki partyjnej. — Ogólnie bowiem odczuwa się konieczność znalezienia jakiegoś wyjścia ze sytuacyi, znalezienia jakiejś potężniejszej broni. Demonstracye uliczne, nawet strejk generalny stały się przedmiotem roztrząsań.

Dość silny impuls do tych rozważań dało między innemi znane czytelnikom „Naprzodu“ przemówienie jednego z południowych, bardziej umiarkowanych działaczy partyjnych tow. dra Franka, rewizyonisty, za koniecznością przejścia do taktyki ulicznej i permanentnych strejków politycznych, celem obalenia reakcyi pruskiej, w pierwszym zaś rzędzie istniejącej „najnędzniejszej“ ordynacyi wyborczej.

Ciekawa jest rzeczą, jak dalece w tej debacie na pierwszy rzut oka pomieszały się ustalone pojęcia: rewizyoniści (Frank) są za strejkiem, radykali zaś nieraz (np. radykalny partyjny organ w Essenie) przeciw. Niektórzy nawet radykalni publicyści partyjni dochodzą do tego, iż poprostu temperament niemieckiego robotnika nie nadaje się do takiej akcyi, jak strejk generalny.

Debata o strejku masowym obecnie jest bardzo ożywiona i głosy dają się słyszeć w ogromnie rozwiniętej, jak wiadomo, prasie partyjnej jak najrozmaitsze! Jedni strejk masowy bezwzględnie odrzucają, inni znowu aprobują częściowo lub całkowicie, przy tych lub innych okolicznościach.

Weźmy parę przykładów z prasy prowincyonalnej.

Taka np. „Mannheimer Volksstimme“ dowodzi, że strejk taki dla socyalnej demokracyi staje się koniecznością, jako, że niema nadziei na utworzenie większości w sejmie, przyjaznej dla reformy wyborczej; jakkolwiek wyobrazimy sobie tę większość „przyjaciół reformy“, zawsze muszą wejść w jej skład narodowi liberali. Jakaż może być reforma przez tych ludzi przeprowadzona! Jasne, że w innych sposobach, niż tworzenie bloku w sejmie, socyalna demokracya ma szukać wyjścia; takim zaś sposobem może być tylko strejk...“

Inne pismo prowincyonalne „Märkische Volksstimme“ zajmuje stanowisko bezwzględnie negatywne. Te myśli o strejku — powiada — są „myślami importowanemi“: z Belgii i Rosyi. — Dzisiejsza debata — to jeno ogień słomiany, wzniecony ostatnim strejkiem w Belgii.

Dziwnym natomiast zbiegiem okoliczności energicznie przemawia za strejkiem umiarkowana „Chemnitzer Volksstimme“, gdzie tow. dr Breitscheid stara się udowodnić, że st... konieczny i że propagowanie strej... może być połączone z sojus... z ideą t. zw. „wielkiego blok...

Ciekawe, że w tym nader... rze najskrajniejsza lewica ... bec idei strejku dla zdo... czej stanowisko dość niec... zeitung“). Powiada, że ... wprawdzie, lecz należ...

jednorazowy, dla wywalczenia poszczególnej zdobyczy (w danym razie reformy wyborczej), lecz jako okres obostrzonych walk klasowych, które dojrzewają, jako całą epokę starć o hegemonię i te starcia bynajmniej nie mogą być dekretowane przez partyę, zależą bowiem od ukształtowania się stosunków i ogólnego nastroju.

Trudno na razie przewidzieć, czem się zakończy cała ta debata partyjna; świadczy ona o żywotnej sile zorganizowanego proletaryatu niemieckiego, który, nagromadziwszy wielkie siły, rwie się do nowych walk, pragnąc niejako zrealizować politycznie te siły, przejawić je w przekształceniu istniejących stosunków politycznych na swoją korzyść.

Przegląd polityczny.

Kres autonomii Czech. Wydział krajowy, zwołany jest na środę na posiedzenie, na którem referent finansów krajowych dr Pinkas złoży sprawozdanie o sytuacyi finansowej w kraju. Prawdopodobne jest, że po tym referacie wszyscy członkowie Wydziału krajowego złożą mandaty. Oświadczenie to namiestnik ks. Thun prześle natychmiast rządowi, poczem wkrótce rząd ogłosi patent cesarski w sprawie mianowania rządowej komisyi, oraz jej statut i członków do komisyi powołanych. Czescy radykali czynią jak największe wysiłki, aby odwieść agrarnych członków Wydziału krajowego od tej rezygnacyi. Czescy radykali wystosowali wczoraj do hr. Stürgkha następujący telegram: Podpisani reprezentanci czeskich socyalistów narodowych, prawnopaństwowego stronnictwa, oraz realistów protestują stanowczo przeciw absolutystycznym zakusom rządu, celem zastąpienia konstytucyi krajowej królestwa czeskiego rządową komisyą w miejsce Wydziału krajowego.

Wojna czy pokój?

Sfery dyplomatyczne nie mają jeszcze wyrobionego zdania o tem, czy ostatnie walki należy uważać za rozpoczęcie wojny, czy też są to tylko epizody, mimo których pokój zostanie utrzymany. W sferach tych powołują się na oświadczenia państw bałkańskich, w których ciągle jest mowa o chęci utrzymania pokoju; wskazują na przemówienia Pasicza w skupstynie, że rokowania nie są jeszcze zerwane i na oświadczenie Danewa, że gotów pojechać do Petersburga.

Stanowisko Serbii jest znane: ośmielona wystąpieniem Rumunii żąda rewizyi traktatu, czemu znowu Bułgarya się sprzeciwia; stanowisko Grecyi określają w Atenach w ten sposób, że walki ostatnie były tylko odpowiedzią na ofenzywę bułgarską; stanowisko Rumunii znowu stało się niejasne, gdyż odwołała zarządzenia mobilizacyjne.

Tymczasem toczą się walki i dyskusye o sądzie rozjemczym. W skupsztynie serbskiej oświadczył rząd, że ostatnie walki nie były potyczkami lokalnemi, ale rozpoczęciem ważnych kroków nieprzyjacielskich. Skupsztyna uchwaliła rezolucyę, oświadczającą się za obroną interesów Serbii i zarazem zgadzają się na sąd cara. Takaamo rząd bułgarski zawiadomił mocarstwa, że zgadza się na sąd i gotowy jest zaraz wysłać delegata do Petersburga.

Wiadomości z pola walki brzmią różnie, stosownie do źródła, z którego wyszły. Bułgarzy donoszą, że odparli ataki serbskie i obsadzili kilka miejscowości; Serbowie donoszą, że oni pobili Bułgarów, a Grecy rozpisują się o swej energii wobec garnizonu bułgarskiego w Salonikach.

* * *

Telegramy z 2 lipca.

Krytyczna sytuacya Greków.

... Sprawozdanie nadeszłe z Salonik po... Grecy wystąpili przeciw Bułgarom z naj... rgią. W czasie walk pod Salonikami ...Grecy musieli się cofnąć. Po... bułgarskiego są prawie nie do wzię... armii greckiej pod Salonikami jest

Walki w Salonikach.

Saloniki. Rozbrojenie garnizonu bułgarskiego nastąpiło wśród huku strzałów armatnich i krwawych walk, które wywołały panikę wśród ludności. Bardzo gwałtowną była walka na bulwarze Hamidje, gdzie znajdował się większy oddział bułgarski. Stawiał on zacięty opór. Liczby strat dotąd jeszcze nie ustalono. Szkoda wyrządzona przez ostrzeliwanie ulic jest znaczna, lecz nie da się jeszcze obliczyć. Podczas walki na bulwarze Hamidje przyszło do żywej wymiany strzałów między wojskami greckiemi a bułgarskiemi także w dzielnicy wardarskiej. Wybuchło też kilka bomb. Po obu stronach walczono zacięcie. O godz. 11½ w nocy walka znów zawrzała. Musiano zdobywać każdy dom zosobna i takie walki trwały aż do rana. Ulice, w których szalała walka, przedstawiają opłakany widok. Mury domów, w których bronili się Bułgarzy, są uszkodzone kulami. O godz. 6 rano zatknięto na Hagia Zofia sztandar grecki, a zdjęto sztandar bułgarski.

Wstrzymanie walk bułgarsko-serbskich.

Belgrad. Jak donosi biuro prasowe ze Skoplje, w walkach przeciw Serbom brało udział 100.000 Bułgarów. Walki były poważne, wczoraj o godzinie 6 rano wstrzymano je.

Serbskie biuro prasowe donosi: Walki, prowadzone onegdaj na całej linii, wczoraj wstrzymano. Szczegóły jeszcze nieznane.

Urzędowe biuro prasowe serbskie donosi: Wiadomość, że kroki nieprzyjacielskie wczoraj zostały wstrzymane, polega na pomyłce. Kroki nieprzyjacielskie trwały wczoraj przed południem dalej wzdłuż całego frontu. Wojska serbskie zostały wyparte z defenzywy i ruszyły na Istip i Koczanę. Kompania bułgarska koło Progeros została przez piechotę serbską bagnetami odparta i osaczona, poczem poddała się.

Akcya rosyjsko-francuska.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że Rosya poleciła wręczyć ostre noty w Belgradzie. Sofii i Atenach, aby zapobiedz konfliktowi. Francya przyłączyła się do tego kroku. Dotąd niema oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości. Więcej, jak wątpliwe jest, żeby Rosya mogła w ostatniej chwili zapobiedz wojnie.

Wojna bez wypowiedzenia.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach dyplomatycznych utrzymują, że wojna na Bałkanie formalnie jeszcze nie wybuchła, gdyż żadne z państw wojny nie wypowiedziało, posłowie nie zostali odwołani i sojusz dotąd formalnie obowiązuje. Faktycznie jednak między Bułgaryą z jednej a Serbią i Grecyą z drugiej strony panuje stan wojenny, którego celem jest zapewnienie sobie korzystnych pozycyi strategicznych.

Serbowie sobie przypisują zwycięstwo.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichpost“ donosi z Belgradu, że w walkach, toczonych w poniedziałek, wzięło udział 100.000 Bułgarów. Walczono zacięcie, a szalę przeważyła artylerya serbska. Serbom udało się zająć Istip.

Belgrad. (Tel. wł.). Rząd wystosował do posłów mocarstw notę, że dalsze ataki Bułgarów będzie uważał za „casus belli“ i wyda wojsku rozkaz przejścia do akcyi zaczepnej.

Uchwała skupsztyny.

Belgrad. (Tel. wł.). Skupsztyna pochwaliła politykę gabinetu, a także opozycya dała zapewnienie, że będzie popierała gabinet, jeżeli zostanie przy dotychczasowej polityce.

Pokojowe załatwienie zatargu uważają za niemożliwe.

Przygotowania Rumunii.

Bukareszt. (Tel. wł.). Król przyjął wczoraj prezydenta gabinetu, ministra wojny i szefa sztabu generalnego, potem premier konferował z posłami Rosyi i Francyi. Z powodu ponownego zarządzenia mobilizacyi wstrzymano ruch towarowy na kolejach.

Rosya ma nadzieję.

Petersburg. (Tel. wł.). Rosyjskie koła dyplomatyczne pracują gorączkowo nad zażegnaniem konfliktu. Mimo to **nadzieje pokojowe spadły do zera.**

Ruch wyborczy.

Baczność Wyborcy! Po odgłosowaniu należy zatrzymać legitymacyę wyborczą do ewentualnego wyboru ściślejszego.

Bazes tu — Bazes tam... „Głos Narodu“ robi od pewnego czasu szaloną reklamę radcy miejskiemu p. Bazesowi. Przedstawia go jako mitycznego cudotwórcę, który trzyma wszystko w swoich rękach. Bazes popiera Lea, Bazes utrąca Grossa, a najnowsze: „Bazes pojednał się (!!) z Daszyńskim!“... Pomimo tego „szanse Daszyńskiego są minimalne“. Ale „Głos Narodu“ zostawia sobie furtkę: jeżeli Daszyński upadnie, to dlatego, że się pojednał z Bazesem, jeżeli przejdzie, to także dlatego, że się pojednał z Bazesem...

Pijacy widzą wszędzie białe myszy, „Głos narodu“ wszędzie Bazesa, któremu robią reklamę. Czy też ksiądz Minkiński, który kupował towary u żydów i został im dłużny 70.000 koron, nie był także „w zmowie“ z Bazesem?

Wydobywanie niedoręczonych legitymacyj wyborczych w magistracie krakowskim odbywa się w warunkach tak trudnych, że niejednemu może odechcieć się głosowania.

Pokoik ciasny, ludzie cisną się, jak śledzie w beczce. Czyżby magistrat dla tak ważnej sprawy, jak doręczenie legitymacyi, nie mógł znaleźć innego lokalu?

Pełnomocnictwa kobiece muszą być podpisane nietylko przez osobę dającą pełnomocnictwo, lecz także przez dwóch świadków wyborców.

Zuchwalstwo Rady narodowej. Rozwiązana uchwałą Koła sejmowego „Rada narodowa“ nie dała — jak wiadomo — za wygraną. Prezes Cieński uratował pieczątkę i, oparty o nią, utworzył razem z narodowymi demokratami nową „Radę narodową“, która za wzorem starej prowadzi w dalszym ciągu rozbój wyborczy. Klasycznym przykładem tej rzekomo ponad stronnictwami stojącej „władzy narodowej“ jest uchwała co do mandatu miejskiego z Tarnopola. O mandat ten po rezygnacyi byłego posła Michałowskiego (nar. dem.) ubiegają się dwaj kandydaci: prezydent sądu Kozicki na program demokratyczny i były prokurator dr Schmidt na program narodowo-demokratyczny.

Otóż „Rada narodowa“ z powodu kandydatury p. Kozickiego uznała miejski okręg tarnopolski za „narodowo zagrożony“ i zatwierdziła kandydaturę Schmidta, bo pan Kozicki jest — jej zdaniem — kandydatem ukraińsko socyalistycznym. Do wyższego stopnia zuchwalstwo już nie może iść. Samozwańcza „Rada narodowa“ dla poparcia kandydatury partyjnej uznaje demokratę, prezydenta sądu, syna powstańca z r. 1863, „nienarodowym“ kandydatem — coś podobnego tylko w Galicyi jest możliwe.

Z Nowego Sącza piszą nam: Na zgromadzeniu, odbytem 30 zm. w sali Domu robotniczego, dobrze myślący obywatele postanowili wstrzymać się od głosowania, nadmieniając równocześnie, iż nieprawdą jest (jak głoszą afisze), jakoby istniała jednomyślność co do wyboru p. Korytowskiego na posła sejmowego.

Z Czortkowa piszą nam: Dzięki staraniem tow. Preisnera i tow. Mielnika odbyło się dnia 27 czerwca w czytelni organizacyi kolejowej zebranie poufne, na którem tow. Mielnik w zagajeniu zwrócił uwagę na obecną walkę o reformę wyborczą do sejmu, następnie oddał głos prof. Lesławowi I. Chlebkowi. Prof. Chlebek wygłosił dłuższe przemówienie, w którem zwrócił uwagę na obecne położenie proletaryatu w Galicyi i podkreślił znaczenie walki o prawo wyborcze do sejmu tak dla ludu polskiego, jak i ukraińskiego. Po dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę: „Zebrani na zgromadzeniu poufnem w Czytel. org. kol. wyrażają sympatyę swoją dla posłów stronnictw postępowych za obecną ich walkę o tak zwaną kompromisową reformę wyborczą (bloku), a zarazem uchwalają, że lud polski i ukraiński mimo przeszkód i opozycyi klerykałów i konserwatystów będzie walczył o powszechne, tajne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze do sejmu, tak dla mężczyzn, jak i dla kobiet i to w najbliższej przyszłości. Obecną bowiem reformę bloku uważają zebrani za etap prowadzący do wyzwolenia ludu z pod przewagi szlachty i klerykałów“. Nakoniec na wniosek tow. S. uchwalono jeszcze rezolucyę dodatkową:

„Zebrani protestują także przeciwko nadużywaniu kościoła i religii do celów agitacyjno-politycznych, a w szczególności przeciwko listowi pasterskiemu biskupów łacińskich, będącemu tejże polityki, jak najjaskrawszym okazem“.

Z literatury i sztuki.

Nową powieść o roku 1863 wydała świeżo znana autorka polska hr. Marya Wielopolska (Walewska) pod tytułem „Kryjaki“ (nakładem „Książki“ w Krakowie). Piękną tę powieść zaopatrzył Stefan Żeromski uwagi godną przedmową. W jednym z najbliższych numerów zamieścimy obszerniejszą recenzyę tej książki utalentowanej autorki. Dziś przedrukujemy tylko list, który wraz z egzemplarzem recenzyjnym „Kryjaków“ otrzymaliśmy od hr. Wielopolskiej. List ten brzmi:

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwalam sobie Panu przesłać moją książkę „Kryjaki“. Sądzę, że w gorącej chwili obecnej, przedwyborczej, przyda się ona, jako jeszcze jeden głos krzyczący przeciw tym, którzy zawsze sprzeciwiali się dobru i postępowi Narodu naszego.

Może ją Pan użyć zechce. Literacką jej stronę i mnie, jako autora, może Pan „zjeździć“, ile się Panu podoba — (nie mieszajmy bowiem ambicyj autorskich i artystycznej strony dzieł beletrystycznych do ideałów autora politycznych i do ideowej strony książki) — niech Pan tylko podniesie to, co oparłam na pracy rzetelnej i dokumentach historycznych: stanowisko kleru, które było w roku 63 im takie jak dziś, takie jak wczoraj, takie jak zawsze — i stanowisko tych, którzy z klerem trzymali. Zaznaczam, że postacie książki mojej, jak biskup podlaski Szymański, jak ks. Tomaszewski, że zapatrywania ówczesne wybitnie katolickich kapłanów, jak biskupa Felińskiego i ks. Kajsiewicza, podawane przezemnie, są ściśle autentyczne.

Tak jak w 63 im jeden kler się oparł oczynszowaniu włościan, wykrętnych chwyciwszy się argumentów („duchowieństwo Królestwa, uważając oczynszowanie włościan za alienacyę, która wedle przepisów kanonicznych potrzebuje upoważnienia Stolicy Apostolskiej, wstrzymuje się z przystąpieniem w dobrach swoich do oczynszowania“. Dokumentów Nr 50, str. 215, T. II monografii Margr. Wielopolskiego. Lesicki), jak jeden kler oparł się — również kanonicznie — wówczas Prawdzie i Wolności, — tak i dziś jeden kler i partya z nim trzymająca oparła się reformie wyborczej — prawom Ludu.

We Francyi najdłużej utrzymała się pańszczyzna w dobrach kościelnych i opactwach, — w Hiszpanii dopiero Napoleon zniósł pańszczyznę i inkwizycyę, czem spowodował orężne wystąpienie kleru.

Przypominać to trzeba Narodowi naszemu, często, jak najczęściej — zwłaszcza dzisiaj, w chwili kiedy się jego losy ważą.

Chciałabym, aby moja książka była takiem przypomnieniem — dlatego proszę pisma postępowe polskie galicyjskie, aby powtórzyć raczyły list mój niniejszy i użyć zechciały książki mojej, jako broni politycznej, choćby mi zarzucić miano, że pragnę jedynie... reklamować moją książkę.

Z poważaniem

Marya Jehanne Walewska
(Hrabina Wielopolska).

Sprawy partyjne.

III. konferencya kobiet Galicyi i Śląska odbyła się w niedzielę 29 czerwca w Domu Robotniczym w Przemyślu przy udziale 23 delegatek. Obrady bardzo poważne i rzeczowe trwały do późnego wieczora. Szczegółowe sprawozdanie ukaże się w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Przegląd społeczny.

VIII. zjazd austryackiego związku stowarzyszeń drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów odbędzie się 22 września br. i dni następnych w Krakowie. Porządek dzienny: 1) otwarcie zjazdu, 2) sprawozdania, 3) ustalenie wkładki, 4) zmiana postanowień co do praw i obowiązków stowarzyszeń związkowych, 5) wnioski stowarzyszeń związkowych, 6) rekursy i wnioski w sprawach członków, 7) sprawy cennika, 8) wybory, 9) wybór miejscowości dla następującego zjazdu, 10) wnioski i interpelacye.

Lokauty i strejki w Łodzi. Robotnicy zamkniętej fabryki akc. Tow. widzewskiej manufaktury (dawniej Heintzel i Kunitzer) gromadnie opuszczają miasto, udając się na wieś do krewnych lub rodzin w przewidywaniu, że porozumienie z fabrykantami nieprędko nastąpi. Wielu z nich znalazło zajęcie w pomniejszych fabrykach, pracujących ze zdwojoną energią, lub udało się do innych ognisk fabrycznych w poszukiwaniu pracy.

W fabryce wyrobów bawełnianych W. Stolarowa tkacze zażądali podwyżki płacy. Za ich przykładem poszli robotnicy innych oddziałów. Dyrektor fabryki oświadczył robotnikom, że w sprawie tej decyzya zależy od szefów firmy, zamieszkałych w Moskwie, do których zarząd fabryki zwróci się z zapytaniem, co uczynić.

Wobec niezgodzenia się administracyi fabryki Braci Makower na podwyższenie płacy zarobkowej, robotnicy porzucili pracę.

W fabryce S. Grossmana robotnicy wymówili pracę, żądając dołożenia urwanych niedawno 7% płacy oraz 15% podwyżki.

Liczne grono właścicieli większych fabryk odbyło wspólną naradę z powodu ogólnego ruchu strejkowego, jaki zapanował wśród robotników. Uchwał na razie żadnych nie powzięto, gdyż nie wszyscy zgadzali się podawane projekty.

KRONIKA.

Sroda 2 lipca

Nowiny krakowskie.

Nowa mleczarnia miejska otwartą została przy ul. Kościuszki 32 na Półwsiu Zwierzynieckiem. Jest to szósta filia mleczarni, nie licząc straganów w Rynku, na pl. Słowiańskim, na Wielopolu, na Wolnicy i przy ul. Granicznej. Filie powyższe mieszczą się przy ul. Szpitalnej 21, przy ul. Lubicz 32, przy ul Łobzowskiej 6, przy ul. Jabłonowskich 17, w Dębnikach przy ul. Kościuszki i przy ul. Karmelickiej 2. Ceny mleka wynoszą za litr: pełnego 22 h, zbieranego 8 h, śmietanki 72 h, kwaśnej 96 h. Mleko pełne z odstawą do domu 26 h. W filiach sprzedaje się też pieczywo z piekarni miejskiej.

Wycieczka drukarzy krakowskich w Tatry. Komisya kulturalno oświatowa drukarzy krakowskich podaje do wiadomości wszystkich kolegów pracy, że urządza 3 dniową wycieczkę do Zakopanego w dniach 15, 16 i 17 sierpnia b. r. W wycieczce mogą wziąć udział także koledzy starsi i kobiety. Wycieczka podzielona będzie na dwie grupy: Pierwsza tura trudniejsza i dalsza, druga łatwiejsza i bliższa. Koszta będą zależały od ilości uczestników; t. j. jeżeli zgłosi się 30 uczestników, wynosić będą 15 K na osobę, licząc w to kolej tam i napowrót, noclegi i t. p.

W żywność musi się każdy osobno zaopatrzyć. Dla biorących udział w wycieczce będzie urządzony wykład i pogadanka informacyjna. Dla dogodności skarbnik komisyi krakowskiej przyjmuje również częściowe wpłaty bezpośrednio (lub w Krakowie za pośrednictwem skarbników oficy-

nowych). W wycieczce tej mogą wziąć udział również koledzy z poza Krakowa. Zgłoszenia przyjmowane będą aż do zawiadomienia o zamknięciu zapisów.

Ponieważ w tymże czasie odbędzie się 3 dniowa wycieczka krakowskiego Robotniczego Klubu Turystycznego (na Lodowy lub Gerlach), wobec tego wycieczki drukarzy i R. K. T. albo się połączą, jeśli zgłosi się tu i tam niewielka ilość osób, albo też podzielą się na grupy według stopnia trudności projektowanych tur. Zarząd R. K. T. poczynił już kroki celem uzyskania dostatecznej liczby przewodników z pośród wybitniejszych taterników — dla wszystkich grup. Drukarze mają się zgłaszać do swego stowarzyszenia, zaś uczestnicy wycieczki ogólnej R. K. T. — do zarządu R. K. T. (Filipa 11, redakcya) zawczasu!

Dom turystyczny w Zakopanem. Konstytuujące zebranie stowarzyszenia z ogranicz. odpow. „Dom turystyczny młodzieży w Zakopanem", o czem donosiliśmy przed kilku dniami, odbyło się w sobotę. Na zebraniu tem ostatecznie przyjęto statut opracowany przez Akad. Związek Sportowy i upoważniono pp. Fischera i Doermana do zajęcia się zarejestrowaniem stowarzyszenia. Wysokość udziałów określono na 25 K. Zgłoszenia na udziały przyjmuje Komitet budowy Domu turyst., Akademicki Związek Sportowy w Krakowie, Uniwersytet.

Dzięki więc inicyatywie i pracy podjętej przez A. Z. S. w krótkim czasie może już stanie tak bardzo odpowiadający potrzebom turystyki polskiej tani dom turystyczny w Zakopanem. Nie wątpimy, iż społeczeństwo poprze usiłowania inicyatorów stworzenia tak pożytecznej instytucyi.

Życzyćby sobie należało, aby zarówno stowarzyszenia i kluby robotnicze jak najliczniej zapisywały się na członków, chociażby z tego powodu, iż ruch sportowy i turystyczny coraz szersze zakreśla koła w szeregach klas pracujących. Obecnie utrzymywany przez A. Z. S. w Zakopanem (Łukaszówki 4) dom turystyczny nie odpowiada potrzebom, gdyż jest za szczupły i nie może zaspokoić przy olbrzymiej (600 osób rocznie) frekwencyi i 1/4 części zgłoszeń.

Zebranie w sprawie wycieczek dzieci odbędzie się w Uniwersytecie Ludowym (Szewska 16) we czwartek o godz. 6½ wieczorem. Na to zebranie zaprasza się wszystkich biorących lub zamierzających brać udział w tej pracy.

W szkole Sztuk pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej odbyło się zakończenie roku szkolnego, oraz rozstrzygnięcie konkursu, na którym grono profesorów przyznało nagrody następującym uczenicom: M. Słodowska Goethowa medal srebrny. W. Zborowska 1 szy medal bronzowy. M. Berezowska medal bronzowy. A. Kozłowska medal bronzowy. Z. Rudzka medal bronzowy. J. Kulikowska medal bronzowy. Z. Fedorowiczówna list pochwalny. W. Siedlecka list pochwalny. S. Bukowska list pochwalny.

Kradzieże. Na dworcu skradziono jadącemu do Ameryki Michałowi Mrozowi walizkę i gotówkę 380 K. Sprawców aresztowano w osobach Jakóba Grucy i Stanisława Mameczki, ale pieniędzy przy nich nie znaleziono. W pociągu z Krzeszowic do Krakowa skradziono p. Frischowi portfel z kwotą 1100 K. Handlarz owoców Mikołaj Cmoć ukradł bratu swemu 1300 K i uciekł do Ameryki. Na przeszło 4000 K okradziono mieszkanie p. Glasera przy ul. Bożego Ciała 10.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.
Środa: „Życie paryskie".
Czwartek „Żydówka".
Piątek: „Kochany Augustynek" (nowość).
Sobota: Kochany Augustynek".
Niedziela po południu „Jarmark na żony".
Niedziela wieczór „Żydówka".
Poniedziałek: Kochany Augustynek".
Wtorek „Trubadur".
Środa „Kochany Augustynek".

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.
Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Rektorem politechniki wybrany został dr Olearski, profesor fizyki.

Komisya oświatowa lwowskich drukarzy, która niedawno powstała, rozwija owocną działalność, pracując w ścisłem porozumieniu z lwowskim oddziałem Uniwersytetu Ludowego, którego delegatka p. Kulmanówna bierze udział w obradach komisyi. Urządzono już wycieczki naukowe.

Na przyszłość wejdą pod rozwagę, jako cele wycieczek, następujące przedsiębiorstwa: huta szkła w Żółkwi, fabryka papieru w Czerlanach, fabryka chleba „Merkury" na Lewandówce, rzeźnia miejska we Lwowie i browar w Lesienicach.

Tego rodzaju naukowo-towarzyskie wycieczki należałoby zorganizować we wszystkich związkach zawodowych.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Z kraju.

Kupno kopalń w Brzeszczu przez państwo. Jak z Wiednia donoszą, ministerstwo robót publicznych zaproponowano zakupno kopalni węgla w Brzeszczu dla państwa. Własność ta, obejmująca 64 podwójnych otworów i 904 wolnych szurfów, ma mniej więcej 204 kw. klm. Ministerstwo poddało ów zaproponowany mu do kupna objekt dokładnym oględzinom fachowym, z których wynika, że nabycie go dla państwa będzie korzystne, gdyż będzie ono miało stamtąd zapewnione pokrycie swego zapotrzebowania węgla na lat dziesiątki.

Oceniono, że grupa północna kompleksu kopalnianego, obejmująca rozdane pola kopalniane i 448 szurfów zawiera 2.600 milionów cetnarów metrycznych węgla, z czego już odwiercone kopalnie dają dziś 330 milionów. Wolne szurfy południowej grupy i wschodniej obejmują również teren pełen nadziei. Cena kupna ma być pokrytą z nadwyżek administracyjnych w ratach rocznych. Ponieważ zarząd kopalni już od 1 lipca przechodzi w ręce rządu, dodał rząd do budżetu na rok 1913 odpowiednie wnioski dodatkowe.

Powodzie w Galicyi. Z powodu kilkudniowych deszczów szczególnie w Galicyi wschodniej nastąpiły liczne powodzie. Pod Kołomyją wylały Prut i Czeremosz, wyrządzając ogromne szkody. Także Dniestr wylał koło Uścia Zielonego, wskutek czego komunikacya kolejowa została przerwaną. Jak już donieśliśmy, z powodu usunięcia się nasypów kolejowych przerwany jest ruch między Złoczowem a Podwołoczyskami, między Tarnopolem i Zbarażem, na linii Lwów—Podhajce, na kolejach lokalnych kołomyjskich itd.

Także z Oświęcimia donoszą o podnoszeniu się wody na Sole.

Ze świata.

Pożar w schronisku dla emigrantów. Z Nowego Jorku dnoszą: Wczoraj w nocy wybuchł w schronisku, zamieszkałem przez emigrantów niemieckich, polskich i arabskich, którzy w najbliższych dniach mieli wracać do Europy, pożar. 5 osób zginęło, 20 ciężko rannych.

TELEGRAMY

z dnia 2 lipca.

Strejk marynarzy rosyjskich.

Petersburg. Strejk demonstracyjny urządzony onegdaj z powodu zasądzenia 52 marynarzy floty bałtyckiej za bunt nie wywołał żadnych poważnych starć. Tylko w jednym punkcie miasta policya zrobiła użytek z rewolwerów, aby demonstrantów rozprószyć.

Zawalenie się mostu kolejowego na granicy rosyjskiej.

Kijów. Wskutek ciągłych deszczów zapadł się most kolejowy w Wołoczyskach, tak, że połączenie kolejowe z Galicyą jest przerwane. Również między Zmeryńką a Odessą jest połączenie prerwane.

NADESŁANE.

Abonować nasze pismo

kupować oddzielne numery naszego dziennika można u następujących firm:

Lwów: Filia Głosu", ul. Sokoła 4, II. p.; Sokołowski, biuro dzienników, Pasaż Hausmana; Buchstab, biuro dzienników, ul. Karola Ludwika; Olszewski, biuro dzienników, ul. Kilińskiego 1, oraz we wszystkich lwowskich trafikach i kioskach.
Biała: Lang. główna trafika; Mehl, biuro dzienników.
Bochnia: Pomeranz, biuro dzienników.
Brzesko: Langer, biuro dzienników.
Chrzanów: biura dzienników: Honigwachs; Singer.
Dębica: Fett, biuro dzienników.
Drohobycz-Borysław-Wolanka: Tanne, biuro dzienników.
Gorlice: Engelberg, księgarnia.
Jasło: Schindelschein, biuro dzienników.
Niepołomice: Manne, biuro dzienników.
Nowy Sącz: biura dzienników: Keil; Lustig; Weinberger; Westreich.
Oświęcim: Gleitzmann, biuro dzienników.
Przemyśl: Billet, biuro dzienników,
Rzeszów: biura dzienników: Wachs; Weintraub.
Sanok: Saphier, biuro dzienników.
Zakopane: Zwoliński, księgarnia, Krupówki.
Stanisławów: biuro dzienników: Jasielski: Kulman.
Tarnów: Haut, biuro dzienników, ul. Krakowska.
Wadowice: Fischgrund, biuro dzienników.

Z DNIA.

Truposzom politycznym pozgonne.

... Cieńskiego kładzie w walce kecz-es-keczken Markow, a kładzie go także Okuniewski; zasię june pachołę hrabiego Skarbka na obie łopatki kładzie Terczakowiec. A Moysę Rosochackiego barona bierze Sandulak. Polegli także i Sapieha i Czarkowski i Golejewski, którzy są jedną osobą i wielu innych.

Mój Boże, co za czasy! Gdzie jest ojczyzna w tym kraju, nieszczęsnej Galicyi, gdzie polskość, gdzie religia?!

Cieński — „so eine markante Figur im galizischen Landtage", a przytem gorzelnik zawołany i Polak katolik. Długie lata arendował on miejsce w sali sejmowej i zdawało się, że już go nic stamtąd nie usunie. Aliści wywiedli go z niej jak licencyata ze stajni Markow moskalofil i Ukrainiec Okuniewski.

Biedny ten Cieński! Pozostają mu teraz świetne tradycye rodu arendarzy sejmowych, gorzelnia, no — i pieczątka. Tą może obecnie pieczętować akcyźnikom cedułki na wyprodukowaną wódkę lub cyrografy na spirytusowe bonifikacye.

Umarł i pogrzebion jest Cieński politycznie, amen.

Albo i ten baron Moysa, rosochaty, o którym wiadomo tylko było, że zasiadał w sejmie i że także zna gorzelnie. Legł zbity sromotnie, a położył go nie kto inny, tylko Sandulak.

Co za zestawienie: z jednej strony i baron i Moysa i rosochaty ponadto — z drugiej tylko Sandulak.

Spoczywaj niezapomniany Moyso, niechaj ci się podolska gleba kłosi, a ziemniaki dają wódki w dwójnasób, do sejmu jednak już nigdy nie wracaj!

...Aże się serce kraje na samą myśl o jamaku Aleksandrze hrabim Skarbku. Młode to pachole i... zdrowe. Twierdzą wprawdzie jego polityczni przyjaciele z Petersburga, że zrobi się za niego jeszcze wszelki skarb — ale chyba nie w Galicyi. Jak piskorz ciskał się Skarbek po sali sejmowej, konferował, intrygował i wygłaszał mowy.

A teraz mandat wziął Ukrainiec Terczakowiec, a Skarbkowi pozostały tylko bokobrody i prolongowany jeszcze na 3 lata żywot polityczny w Wiedniu.

Bujaj jeszcze „gałubczyk", póki sposobność, a potem jedź do Petersburga i z małego przekształcaj się w wielki skarb ku większej korzyści „russkawo naroda".

I wy wszyscy, pachciarze wielkich imion, dzierżyciele wielkich propinacyj i podolskich tradycyj, przed którymi zamknęły się obecnie wrota sejmu, pędźcie w spokoju wódkę i czekajcie, kiedy to do waszego grona truposzów politycznych przyłączy się jeszcze największy na Podolu mąż stanu, wirylny ale na 5 lat zaasekurowany, Starzyński. *eheu.*

Rozmaitości.

Kultura rosyjska W gazecie „Birżewyja Wiedomosti" ukazał się ciekawy artykuł Daniłowa o kulturze rosyjskiej. Niedawno wybitny uczony rosyjski, M. Kowalewskij, oświadczył w Radzie państwa, iż „naród, mający uczonych tej miary, co Miecznikow, Lebiediew, Mendelejew i inni nie powinien obawiać się o losy swej kultury". P. Daniłow nie chce jednak uznać, aby istnienie garstki uczonych, choćby wybitnych, przesądzało o poziomie kultury całego narodu.

P. Daniłow twierdzi nie bez słuszności, że kultura Rosyi jest jeszcze „kulturą abecadła". Okazuje się to wyraźnie, gdy obserwuje się prasę i parlament. Jakie zagadnienia stanowią tam temat dyskusyi? Na pierwszem lepszem posiedzeniu

„Opozycya używać musi wszelkich wysiłów, ażeby dowieść: że człowiek musi się uczyć. Że prawo powinno być nietykalne. Że nie można bić człowieka nawet wówczas, gdy jest więźniem. Że nie godzi się rabować, kraść i brać łapówek. Że niedobrze, gdy administracya jawnie gwałci prawo. Że dzieci w szkołach należy uczyć, nie znęcać się nad niemi. Że bezkarne napady na obywateli wśród białego dnia podczas wyborów do rad miejskich (jak to było w Odessie) nie mogą być tolerowane. Że skazywać ludzi na katorgę na podstawie fałszerstw aktów śledztwa nie należy. Że przerywać modlitwy dziewczyny ewangeliczki komisarz nie ma prawa. Że wysiedlanie wśród zimy dzieci, chorych na odrę, dlatego tylko, że są to dzieci żydowskie — nie jest czynem dozwolonym. I tak dalej, i tak dalej...

Są to właśnie te prawdy społeczne, polityczne, moralne, religijne i obyczajowe, których słuszność zmuszeni jesteśmy wskazywać."

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wycieczka kolejarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 6 lipca nadzwyczajnym pociągiem o godz. $1^1/_4$ po południu do Krzeszowic. Dalsze szczegóły w afiszach.

* **Festyn metalowców w Borku Fałęckim** odbędzie się w niedzielę 6 lipca w ogrodzie p. Libana z następującym programem: 1. Koncert muzyki wojskowej. 2. Studnia szczęścia. 3. Strzelnica amerykańska. 4. Kręgielnia fantowa. 5 Tombola. Łódki, huśtawki. 6. Tańce. Początek festynu o godzinie 2 po południu. Wstęp 50 h od osoby. Czysty dochód przeznaczony na zapomogi dla bezrobotnych lub ciężko chorych robotników metalurgicznych. O kilkanaście kroków od ogrodu znajduje się przystanek kolei. Odjazd w kierunku Krakowa, Podgórza i Wieliczki o godzinie 8 m. 30 wieczorem.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielstek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 18